

CZY CHINY MOGĄ FASCYNOWAĆ?

z dr Zdzisławem Góralczykiem, byłym Ambasadorem Polski w Chinach rozmawia Eliza Czapska

„Chińczycy pokazują, że trzeba się brać do roboty, nie tylko tańczyć, grać na saksofonie i czekać na pomoc innych. Na to ktoś może powiedzieć: no dobrze, ale czasem klimat uniemożliwia podjęcie pracy. Ale w Azji jest niesprzyjający klimat. Byłem w Singapurze, który jest nowocześniejszy od Ameryki; tam można tylko pół godziny na powietrzu wytrzymać bez klimatyzacji. I powinna się ludzkość nad tym zastanowić, a nie rozpaczać ciągle. Trzeba pracować.”

Tadeusz Konwicki

– Był Pan ambasadorem Polski w Chinach prawie sześć lat. Jest to najdłuższa kadencja Ambasadora polskiego w Chinach. Otrzymał Pan tytuł Honorowego Obywatela Pekinu. Ile lat w sumie spędził Pan w Chinach?

– Spędziłem w Chinach prawie 25 lat jako student i dyplomata. Zostałem stypendystą Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w 1953 roku. Studiowałem sześć lat, rok na Uniwersytecie Pekijskim (nauka języka chińskiego od podstaw), a następnie pięć

lat w Pekijskim Instytucie Handlu Zagranicznego (obecnie Uniwersytet Ekonomiki i Handlu Zagranicznego w Pekinie). W czasie studiów poślubiłem Chinkę. Czterokrotnie w latach 1972–1999 byłem dyplomata. Przeszedłem drogę od sekretarza, radcy, ministra pełnomocnego, zastępcy ambasadora do stanowiska ambasadora.

Miałem dobre porozumienie profesjonalne z profesorem Geremkiem, który mimo różnic w poglądach na temat Chin, mówił, że szanuje mnie za wiedzę na temat Chin i doświadczenie zdobyte w tym kraju. Miano-

wany na Ambasadora zostałem przez ministra MZ Andrzeja Olechowskiego, a moją nominację podpisał prezydent RP Lech Wałęsa. Jestem za apolitycznością służby zagranicznej, za statusem urzędników państwowych – dyplomatów profesjonalistów. Niestety w praktyce nie zawsze nie jest to przestrzegane.

– W Chinach już za czasów dynastii Han zapoczątkowane zostały egzaminy na urzędników..

– To były bardzo trudne egzaminy. Po ich zdaniu jednak, nawet jeśli ktoś pochodził z dołów społecznych, miał dostęp do najwyższych stanowisk państwowych dożywotnio. W Chinach kultura kształcenia kadry urzędniczej ma więc bardzo długo tradycję.

Obecnie urzędnicy też mają coraz lepsze wykształcenie. Dyplomy chińskich uczelni w oparciu o umowy zawarte z czołowymi uczelniami amerykańskimi są równorzędne z dyplomami amerykańskimi. Najwięcej Chińczyków studiuje teraz w Stanach Zjednoczonych – kilkadziesiąt tysięcy rocznie. W Europie – po kilka tysięcy, w Francji, w Niemczech, w Anglii, w Hiszpanii. W Polsce chińskich studentów jest zaledwie kilkudziesięciu.

– Jest Pan prezesem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej od 2000 roku. Jaka była geneza jego powstania?

– Gdy została proklamowana przez Mao Tse Tunga Chińska Republika

Ludowa, Polska była siódmym krajem z państw socjalistycznych, które uznały CHRL, w dniu 7.10.1949 roku. Nastąpił szybki rozwój stosunków międzypaństwowych i w tym gospodarczo-handlowych. Chińczycy zawsze podkreślają, że to było Towarzystwo, rządowa spółka żegluga, początkowo działająca pod nazwą „Chińsko-Polskie Towarzystwo Maklerów Okrętowych Chipolbrok” utworzona przez Ministerstwa Finansów obu krajów w celu przełamania embarga USA. Okręty wojenne USA, które nie uznały wówczas władzy komunistów w Chinach, nie dopuszczały do wybrzeża chińskiego i nie wypuszczały na pełne morze statków cywilnych, handlowych z banderą chińską. Na statkach początkowo były załogi mieszane, zarówno Polacy, jak i Chińczycy, lecz dość szybko od tego odstąpiono z uwagi na różne przyzwyczajenia kulturowe, w tym kulinarne. Spółka ta już jawnie istnieje do dzisiaj, dysponuje ponad 20 statkami żegludowymi.

To właśnie polscy pracownicy „Chipolbroku” oraz polskiej Żeglugi Morskiej utworzyli w 1957 r. pierwsze koło „Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej”.

– Jakie przykładowe działania zrealizowało Towarzystwo?

– Jeśli chodzi o działania kulturalne to na przykład we wrześniu 2003 r. TPPCh, wraz z Ministerstwem Kultury i Stowarzyszeniem Filmowców Polskich było współorganizatorem

Przeglądu Filmów Chińskich w Polsce (pierwszego po „rewolucji kulturalnej” w Chinach).

Od 2005 roku TPPCh zaangażowało się organizacyjnie w budowę pomnika Fryderyka Chopina w Szanghaju. Uroczysta ceremonia jego odsłonięcia odbyła się 3 marca 2007 r. w Parku Sun Yatsena w dzielnicy Changning w Szanghaju w powiązaniu z 197 rocznicą urodzin Fr. Chopina, a 29 marca 2008 r. w 198 rocznicę urodzin Fryderyka Chopina uroczysto odsłonięto w Centrum Kultury Dzielnicy Chaoyang w Pekinie dwumetrowy model artystyczny szanghajskiego pomnika Fryderyka Chopina autorstwa Pani Lu Pin, też z inicjatywy Towarzystwa.

– O Chinach mówi się, że łączą kapitalizm z socjalizmem...

– W samych Chinach nie mówi się obecnie, że ma miejsce połączenie kapitalizmu z socjalizmem. Chińska Republika Ludowa w swej historii przyjęła najpierw radziecki model budowy socjalizmu. Początkowo rozwinięte kraje kapitalistyczne nie uznawały CHRL-u. Potem Mao Tse Tung postanowił budować socjalizm, a docelowo komunizm, według jego formuł, które okazały się utopijne, nierealne. Politykę tę ujął w programie „trzech czerwonych sztandarów” pod koniec lat 50-tych. Skolektywizowano rolnictwo, zakładając tzw. ludowe komuny. Pozostałe prywatne przedsiębiorstwa tzw. narodowej burżuazji przekształcono w państwo-

wo-prywatne. Na początku lat 60-tch dołączyły do tego klęski żywiołowe. Chiny przeszły wówczas okres głodu, zbyt głęboko orka pól uprawnych i tym podobne woluntarystyczne nie-naukowe metody.

Nikita Chruszczow rzucił wówczas hasło, by Związek Radziecki dogonił i przegonił gospodarczo Stany Zjednoczone, a Chiny inne kraje kapitalistyczne, takie jak Anglia, Włochy czy Hiszpania. Zaczęto wtedy „wytop stali” w małych piecykach przez ludność. Będąc zagranicznym studentem uczącym się w Pekinie też w tym uczestniczyłem. Wytopiono stopy żeliwa bez żadnej wartości. Na początku lat 60-tych doszły do tego klęski żywiołowe. Chiny przeszły wówczas okres wielkiego głodu.

To była pierwsza tragedia Chin, a potem nastąpiła jeszcze większa, jaką była „rewolucja kulturalna”. Doprowadziła ona faktycznie do wojny domowej i umocnienia władzy ekstremistycznych lewaków. Sami Chińczycy nazywają ten okres dziejach ich kraju tragedią, dodając, że było dziesięć straconych lat. Miało to miejsce od 1966 roku – daty wybuchu pierwszej bomby atomowej wyprodukowanej przez Chiny do roku 1976, roku śmierci Mao. Po jego śmierci odbył się słynny proces stronników Mao, tzw. bandy czworga (m.in. jego żony Jiang Qing).

Prawdziwy rozwój Chin zaczął się od powrotu do władzy Deng Xiaopinga. Nastąpiło to w roku 1978.

– Jakie reformy wprowadził Deng Xiaoping?

– Uznał przede wszystkim, że prowadząc dotychczasową politykę, Chiny dążą do samouniastwienia narodowego i przepaści. Proklamował odejście od ideologii i polityki izolacjonizmu. Po raz trzeci wrócił na eksponowane stanowisko i zaproponował swój program reform społeczno-gospodarczych od stwierdzenia, – „nie ważne, czy kot jest biały czy czarny, ważne by łąpał myszy”. Początkowo wdrożył program czterech modernizacji gospodarki narodowej, rolnictwa, przemysłu, obronności, nauki, a następnie zaproponował przystąpienie do budowy gospodarki rynkowej. Twierdził, że nigdzie nie jest zapisane, że gospodarka rynkowa może służyć tylko jednej formacji – kapitalizmowi. Uznał, że może ona służyć także socjalizmowi. Oficjalnie nazwano to socjalizmem i gospodarką rynkową o chińskich cechach charakterystycznych. Obecnie politolodzy i politycy wielu krajów nie mówią o dyktaturze chińskiej i uważają, że w Chinach powstał system autorytarny, gdzie rządzi jedna partia, która nadal uważa siebie za partię komunistyczną. W gospodarce dokonała ona odejścia od ekstremizmu i utopijnych koncepcji Mao Tse Tung. Reformy gospodarcze rozpoczęto w pierwszej kolejności na wsi, gdzie zlikwidowano komuny ludowe i przywrócono indywidualną gospodarkę chłopską, jednakże na ziemi dzierżawionej od państwa. Natomiast własność państwowa w przemyśle jest ponownie przekształcona we własność prywatną, z tym, że Chińczycy nie sprzedają najlepszych swoich firm

zagranicznemu kapitałowi, jak to np. miało miejsce w Polsce. Proponują, by kapitał zagraniczny inwestował, budował własne fabryki zaś zagranicznym inwestorom sprzedają bankrutujące przedsiębiorstwa państwowe, w celu ich dekapitalizowania. Strategiczne, wiodące przedsiębiorstwa państwowe zachowują w chińskich rękach. Inwestycje zagraniczne w Chinach dawno już przekroczyły 700 mld dolarów. Przykładowo największe zakłady petrochemiczne zbudowali Francuzi, Motorola drugą swoją fabrykę pod względem wielkości pobudowała w Chinach i nawet pozwala, żeby na terenie zakładu działała komórka komunistycznej partii Chin. Chińczycy nie sprzedają też swoich banków, zachęcają do zakładania w Chinach oddziałów banków zagranicznych. I wszystkie największe banki świata mają tam już swoje oddziały. Niektórzy politolodzy nazywają system w Chinach kapitalizmem państwowym. Sami Chińczycy jednak nie odchodzą od pewnych haseł i zasad socjalistycznych, z tym, że nie mówią już, że budują komunizm, a budują, jak wspomniałem wcześniej, socjalizm o chińskich cechach charakterystycznych.

– Jak jest postrzegany Deng Xiaoping przez Chińczyków?

– Jako ten, kto zapoczątkował chińską politykę otwarcia na świat i budowy gospodarki rynkowej, jako ojciec wielkich przemian. Są jednak też wobec niego zarzuty związane z tragicznymi wydarzeniami na placu Tianan-

men, i tłumieniem protestów i rozruchów studenckich w całym Chinach. Rozliczenia historyczne się jeszcze nie skończyły. Większość Chińczyków uznaje go za wielką postać, która zerwała z epoką maoizmu, lewackiego ekstremizmu i rozpoczęła epokę budowania obecnych, nowoczesnych Chin. Kraju, który obecnie coraz szybciej zdobywa pozycję mocarstwową pod względem potencjału gospodarczego. Chiny rozwijają się od 1980 r., to już jest więc prawie 30 lat z przyrostami PKB średnio 10%. W tej chwili Chiny są trzecią gospodarką świata pod względem PKB – po USA i Japonii, a drugim pod względem siły nabywczej po USA. Według ekonomistów dalszy rozwój Chin postępujący w takim tempie może spowodować, iż za 30, 50 lat dogonią one Stany Zjednoczone. Różnica jest oczywiście ogromna, ponieważ wartość chińskiego PKB w ubiegłym roku wyniosła 3 biliony dolarów, a amerykański PKB wynosi 15 bilionów dolarów. Deng Xiaoping wdrożył koncepcję racjonalnego rozwoju Chin w życie z jednoczesnym podnoszeniem stopy życiowej ludności i jest to jego ogromna zasługa.

– Jaką rolę w rozwoju Chin odegrały specjalne strefy ekonomiczne?

– Na początku było pięć specjalnych stref ekonomicznych, a teraz przy każdym większym mieście zamiast stref ekonomicznych zakładane są strefy rozwoju naukowo-technicznego. Obejmują one już wszystkie duże i średnie miasta w całym Chi-

nach. W pierwszym okresie posłużyły one jako pola miejsca eksperymentu rozwoju nowoczesnego przemysłu i technologii i przez 20 lat miały taki charakter. Teraz te strefy w innym charakterze przeniesiono na teren całego Chin. Specjalny region administracyjny utworzono natomiast w Hongkongu i na terenie Makao. Hongkong wrócił, jak mówią Chińczycy na łono macierzy. Obie te enklawy z zachowaniem dotychczasowego ustroju kapitalistycznego stanowią przykład bezprecedensowej koncepcji Denga – „jedno państwo, dwa ustroje”.

– Spośród ogromnych inwestycji chińskich budowa Tamy na rzece Jangcy w rejonie tzw. Trzech Przełomów jest komentowana niejednoznacznie...

– Budowa tej tamy od początku była kontrowersyjna. Powstanie dzięki niej największa hydroelektrownia świata. W tym celu zalano ogromne tereny z miastami, wsiami i wieloma zabytkami historycznymi, konieczne było przesiedlenie 3 milionów osób. Buduje się dla nich jednak nowe osiedla w sposób możliwie cywilizowany. Wielu rozpacza, ponieważ związani byli z tym miejscem od pokoleń. Z drugiej strony nie można zapominać, że ta tama niezależnie od jej mocy energetycznej, pozwala uregulować przepływ wody rzeki Jangcy w jej dolnym nurcie. W górach, gdzie płynnie rzeka znajdują się trzy przełomy i potem rzeka wypływa z gór na terenach równinnych. Powierzchnia

wód rzeki Jangcy znajduje się wyżej od terenów ją okalających, rzeka płynie w groblach. Niemal rokrocznie miały miejsce wielkie powodzie, powodując śmierć wielu ludzi, nie mówiąc już o stratach materialnych.

– W Chinach gwałtownie rozwijają się ostatnio internet, turystyka...

– W Chinach jest najwięcej użytkowników Internetu: 340 milionów. Posiadają też najwięcej w świecie telefonów komórkowych.

Internet chiński jest miejscem największej ilości spotkań, randek. Chińczycy jeżdżą masowo zagranicę. Chińska turystyka podobnie, jak szkolnictwo w ramach programu otwarcia jest rozwinięta. Tworzy się tam klasa średnia. Wiele osób jest już bardzo bogatych, około miliona osób w Chinach posiada ponad milion dolarów. Są jednakże nadal regiony nędzy, tzn. poniżej jednego dolara dziennie na osobę. Ale kilkanaście lat temu osób takich było 400 milionów, a dziś ta liczba ograniczona została do około 100 milionów. Ma więc miejsce rozwój całych Chin, choć jest to rozwój nierównomierny. Chiny najbardziej są rozwinięte z północy na południe wzdłuż wybrzeża, tereny najbardziej zacofane to północno-zachodnie. Obszary te są teraz miejscem priorytetów inwestycyjnych. Chińczycy zachęcają kapitał zagraniczny, by tam inwestował w celu rozwinięcia tych regionów.

– Niektórzy mówią o nacjonalizmie chińskim...

– Chińczycy swoją postawę nazywają patriotyzmem. Chiny często są postrzegane źle, a nie wolno zapominać o wielkości tego kraju. Są trzecim państwem świata pod względem wielkości po Rosji i Kanadzie. Ich terytorium wynosi ponad 9 mln kwadratowych, a więc odpowiada to obszarowi całej Europy od Uralu do Portugalii. Chiny nie są państwem jednonarodowym, znajduje się tam 56 narodowości, z czego 90% stanowią Chińczycy Hanowie. Tradycyjnie Chiny są więc państwem wielonarodowym. Gdy obalono dynastię mandzurską w 1911 r. i utworzono Chińską Republikę, flaga narodowa składała się z pięciu kolorów reprezentujących pięć głównych narodowości chińskich: hańską, tybetańską, mongolską, ujgurską i muzułmańską. Nazwy tych narodowości są nadal na banknotach chińskich w ich narodowych językach. Narodowości w Chinach jest zatem więcej niż w Europie. Zapomina się o tym.

– Sprawa Tybetu wywołuje wiele głosów...

– Tybet był włączony do Chin już w XVII wieku przez dynastię mandzurską. Republika Chińska Chang Kaj Szeka utrzymała ten stan. Tybet próbował ogłosić niepodległość po obaleniu dynastii mandzurskiej, ale nikt Tybetu jako niepodległego państwa nie uznał. Dalajlama na początku lat 50-tych podpisał porozumienie z Mao Tse Tungiem o utworzeniu autonomicznego regionu Tybetu.

Obecny rząd Dalajlamy na wygnaniu w Indiach nie jest uznany przez jakikolwiek kraj świata, nawet przez największych sympatyków. Warto zwrócić uwagę, że sam Dalajlama nie chce niepodległości Tybetu, a chce większej autonomii wewnętrznej, jak też opowiedział się za Olimpiadą w Pekinie. W Chinach nadal mają miejsce pewne niesnaski, jak to zwykle bywa w państwie wielonarodowościowym, gdzie są narodowości rządzące i podporządkowane. Jednak jest to problem wewnętrzny Chin, z którym powinni się uporać sami Chińczycy i Tybetańczycy, a nie ktoś z zewnątrz.

– Jak wyglądają stosunki między Chinami a Stanami Zjednoczonymi?

– Prezydent USA Bill Clinton ogłosił, że Chiny Ludowe są dla Stanów Zjednoczonych partnerem strategicznych, a jego następcą prezydent George W. Bush zadeklarował, że Chiny są dla USA bardzo ważnym partnerem. Chińczycy nastawieni są na rozwój z wszystkimi krajami świata, w tym czołowymi państwami kapitalistycznymi. Głównym partnerem gospodarczym Chin są Stany Zjednoczone, pomimo wszystkich rozbieżności politycznych. Chiny mają obecnie największe rezerwy dewizowe na świecie, 1,5 miliona dolarów. Wykupują amerykańskie obligacje państwowe, a nawet japońskie. Amerykanie sprzedają im obligacje za gotówkę, a potem używają tej gotówki na zakup chińskich towarów. Stany Zjednoczone są jednym z największych rynków chiń-

skich, zaś deficyt roczny USA w obrotach z Chinami przekracza obecnie 200 milionów dolarów.

– Czy Chinom grozi mcdonaldyzacja?

– Jeśli mówimy o kuchni to barów Mcdonalda jest o wiele więcej niż w Polsce (dotyczy to również Pizza Hut i Kentucky Chicken). Mcdonaldyzacja to przede wszystkim bary szybkiej obsługi na wzór amerykański, gdzie się konsumuje i zaraz odchodzi. Na prawdziwą ucztę idzie się jednak do chińskiej restauracji, gdzie są przywracane najlepsze tradycje sztuki kulinarnej Chin. Co do filmów telewizyjnych to Chińczycy mają też swoje seriale, „wyciskacze łez”, tak samo lubią mówić o miłości, o seksie. Nastąpiła teraz wielka liberalizacja, jeśli chodzi o temat seksu, zważywszy na to, że Chiny były bardzo purytańskim krajem. Wyświetlane są filmy amerykańskie. W Chinach przeważają jednak filmy chińskie.

– Prezydent George W. Bush będzie obecny podczas Olimpiady w Chinach...

– Jako pierwszy ogłosił, że weźmie udział w ceremonii otwarcia Olimpiady w Pekinie. Również prezydent Sarkozy zadeklarował po okresie wahań, że będzie uczestniczył w ceremonii otwarcia. Nasz premier Donald Tusk ogłosił, że nie jedzie na olimpiadę, a za nim uczynili to ministrowie rządu RP. Również Prezydent RP Lech

Kaczyński powiedział, że obecnie jest moment niestosowny do udziału w ceremonii otwarcia Olimpiady w Peknie. Na pożegnaniu pierwszej polskiej ekipy, która jechała do Chin premier Tusk powiedział, że nie jedzie na Olimpiadę, ale bardzo chętnie by pojechał jako zawodnik. Nasza ekipa jest jedną z najliczniejszych, jakie brały dotąd udział w olimpiadach. W jej skład wchodzi ponad 260 osób.

– Prezydent Nicolas Sarkozy jedzie do Pekinu na Olimpiadę, a we Francji ma się odbyć najbliższy szczyt Unia-Chiny. Niedawno szef Komisji Europejskiej Jose Barroso i przedstawiciele Unii Europejskiej rozmawiali w Chinach o deficycie, jaki ma Unia w handlu z Chinami...

– Spotkania między przedstawicielami Unii Europejskiej a Chinami dotyczące spraw ekonomicznych, odbywają się co roku i nie ma w tym względzie zahamowań. W tym roku odbędzie się jeszcze spotkanie z udziałem premierów rządów europejskich oraz Chin i zakładamy, że premier Donald Tusk powinien też w nim uczestniczyć. Będzie miało ono miejsce już po Olimpiadzie. Polska należy do ASEM (Asia – Europe Meeting). Jest to jedyna organizacja międzynarodowa, do której należą Polska i Chiny. Gdy byłem ambasadorem Polski w Chinach, jako jeden z pierwszych zacząłem negocjować w sprawie przystąpienia Polski do ASEM. Dopiero jednak po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, zostaliśmy przyjęci do jej struktur.

Założeniem ASEM jest rozwój współpracy między Unią Europejską a Azją Wschodnią i Południowo-Wschodnią na trzech płaszczyznach: politycznej, ekonomicznej oraz kulturalno-naukowej. W 2009 r. planowane jest np. spotkanie Ministrów Kultury ASEM w Polsce.

– W Europie Środkowej jesteśmy jednym z głównych partnerów handlowych z Chinami?

– Węgry są na pierwszym miejscu, a my na drugim. Nasz deficyt handlowy przekracza jednak 10 miliardów dolarów. Jednakże nasz eksport do Chin jest dużo większy niż do Japonii, Wietnamu, Indii i innych krajów Azji. Węgry nie boją się już deficytu, ponieważ nie jest to deficyt płatniczy, a tzw. deficyt obrotu handlowego. Chiński ogromny eksport do Polski jest tworzony przez firmy zachodnioeuropejskie. Chiny są, jak się mówi, fabryką świata. Wszystkie czołowe firmy zachodnioeuropejskie mają swoje fabryki w Chinach. Siemens np. wybudował ich w Państwie Środka 20. Wyprodukowane w nich towary sprowadzają najpierw do siebie do kraju, a później eksportują je np. do Polski. W ubiegłym roku ponad 60% chińskiego eksportu do Polski stanowiły towary produkowane w firmach europejskich umiejscowionych w Chinach. To nie są już tylko podróbki, ale jest to najczęściej produkcja licencyjna. Firmy polskie też produkują np. konfekcję w Chinach. Wciąż jest tam tańsza siła robocza.

– Czy może nastąpić moment, w którym firmy przestaną budować swoje fabryki w Chinach?

– Gdy siła robocza w Chinach zdrożeje, przeniosą się wtedy gdzie indziej, na świecie jest globalizacja. Już obecnie niektóre firmy przenoszą się z Chin do Indii. Kapitał w świecie globalnym jest bardzo płynny, przenosi się tam, gdzie się czuje najlepiej. Nie ma przymusu, by był w jednym miejscu. Przepływy kapitału są bardzo szybkie w zależności od koniunktury światowej. Musimy się nauczyć, że żyjemy w wielkiej globalnej wiosce. Mówi się, że Chiny zalewają świat towarami, a to my sami w dużej mierze przyczyniamy się do tego. Należy cały czas o tym pamiętać, że firmy europejskie, w tym polskie też, amerykańskie produkują w Chinach.

– Jakie relacje mają Chiny ze swoimi sąsiadami? Z Rosją?

– Rosja ponownie zbliżyła się do Chin i między obu państwami panują dobre stosunki. Utworzyli szanghajską organizację współpracy – SOW, która posłużyła do zlikwidowania napięcia na linii Rosja-Chiny, najdłuższej granicy świata wynoszącej ponad 7 tys. km. Obie strony wycofały z niej wojska i w tej chwili jest to granica pokojowa, a taką nie była przez 40 lat. SOW liczy obecnie 6 członków, poza Rosją i Chinami cztery były republiki radzieckie w Azji Środkowej. Kilka krajów azjatyckich, w tym Mongolia, Pakistan, Iran i Afganistan

uzyskały status obserwatorów. Organizacja ta służyła najpierw do budowy ośrodków zaufania zwłaszcza wzdłuż granicy, a teraz służy do rozwijania wszechstronnych kontaktów.

– A jakie są stosunki Chin z Japonią?

– Japonia jako jeden z pierwszych krajów zachodnich na początku lat 70-tych ustanowiła stosunki dyplomatyczne z CHRL-em pomimo tragicznych zaszłości historycznych. Japonia w czasie II wojny światowej okupowała prawie jedną czwartą terytorium chińskiego. Z rąk japońskich żołnierzy zginęło ponad 20 milionów Chińczyków. Armia japońska zachowywała się chyba nawet gorzej niż armia hitlerowska w okupowanej Europie. W tej chwili stosunki między tymi krajami są bardzo przyjazne i Japonia jest pierwszym partnerem handlowym Pekinu, drugim są Stany Zjednoczone. Na trzecim miejscu znajduje się Unia Europejska jako całość.

– Chińczycy zapominają więc o antagonizmach historycznych?

– Chińczycy starają się rozgraniczać historię od ekonomii. Uważają, że historię należy rozliczyć, Japończycy powinni przeprosić. Chińczycy stawiają jednak na przyszłość. Rok 2021 ustanowiono rokiem przyjaźni między Chinami a Japonią. Oba kraje priorytetowo traktują rozwój kontaktów między młodzieżą. Został powo-

łany Chińsko-Japoński Komitet Młodzieży do spraw rozwoju przyjaznych stosunków Chin z Japonią. Kraje te chcą rozwijać przyjazne stosunki między sobą opierając się na młodzieży, która nie ma w swej pamięci zaszłości historycznych.

– Mówi Pan o polityce historycznej państwa, a jaki jest stosunek samych Chińczyków do historii, do teraźniejszości własnego kraju?

– Przede wszystkim chcą się jak najszybciej wzbogacić, głównym fetyszem staje się pieniądz.

Chcą zapomnieć o pewnych tragicznych i trudnych sprawach, a żyje nimi jeszcze świat. Cudzoziemcy chcieliby narzucić Chińczykom swój punkt widzenia, a Chińczycy na to mówią – my mamy własną historię, własną cywilizację, własne zwyczaje wielowiekowe, żyjemy w innym środowisku i chcemy żyć zgodnie z naszymi obyczajami. Wielu cudzoziemców nie potrafi zrozumieć mentalności Chińczyka, Azjaty czy Hindusa. A oni widzą, że żyje się im coraz lepiej, następuje postęp, mają dostęp do najnowocześniejszych zdobyczy kulturalnych, naukowych świata. W okresie „rewolucji kulturalnej” Bach i Beethoven byli zakazanymi muzykami burżuazyjnymi, a w tej chwili chińscy pianiści są w czołówce światowej, a nawet dwóch z nich było laureatami Konkursu Chopinowskiego w Warszawie. Nie można uszczęśliwiać Chińczyków pomysłami europejskimi. W Chinach

w latach 50-tych było 600 milionów mieszkańców, a teraz jest już ponad 1,300 mld mieszkańców. Tak ogromna liczba ludności i potężny obszar Chin powodują gigantyczne problemy, z których my nie zdajemy sobie często sprawy. Panuje tam prawo wielkich liczb. Kiedy studiowałem w Chinach mój profesor od ekonomii, który zresztą w czasie II wojny światowej był w Stanach Zjednoczonych razem z Oskarem Langiem mówił – jeśli my Chińczycy rocznie zjemy dwa jajka mniej, to mamy ekstra na eksport 1,200 miliarda jajek. Ale jeśli każdy z nas zechce rocznie zjeść dwa jajka więcej, to gdzie my je kupimy? Chiny przez swoją wielkość muszą zapewnić sobie samowystarczalność żywnościową. Nikt ich nie wyżywi, jeśli sami tego nie zrobią. Można utrzymać jeden mały kraj dostawami z zagranicy, ale nie takiego kolosa, jakim są Chiny. Chiny więc same muszą zapewnić sobie byt i same chcą decydować o sobie.

– Chiny zwracają swoją politykę ekonomiczną w stronę innych rozwijających się kontynentów?

– Chiny bardzo mocno ulokowały się w Afryce. W tej chwili są drugim partnerem gospodarczo-handlowym dla Afryki po Stanach Zjednoczonych. Stosunki, wpływy Chińczyków w krajach Afryki są większe niż dawnych metropolii kolonialnych, jak np. Paryża, Londynu czy Lizbony. Chińskie reformy gospodarcze uważane są za bardziej przydatne dla wielu krajów

rozwijających się. Istnieją nawet opinie wygłaszane przez czołowych polityków i naukowców afrykańskich, że chińska droga rozwoju jest dla nich bardziej odpowiednia od recept zachodnich państw. Uważają, że wzorce chińskie są skuteczniejsze w rozwijaniu gospodarki i postępu cywilizacyjnego na afrykańskim terenie. Futurologi wiele razy wieszczili, że gospodarka chińska to jest bańka mydlana, która za chwilę pęknie. A rozwija się ona ponad 30 lat. I kraje afrykańskie chcą z Chin brać przykład.

– Jak wygląda świętowanie w Chinach? Chiński Nowy Rok to długie święto...

– W Chinach pracuje się osiem godzin, ustalony jest pięciodniowy tydzień pracy. Są też miejsca, gdzie robotnicy pracują ponad 8 godzin za dodatkowe stawki. Najważniejszymi chińskimi świętami są: Nowy Rok, który trwa tydzień, 1 maja i Święto Narodowe Chin, czyli rocznica proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej. Teraz te święta są świętami rodzinnymi, nie ma już wielkich parad jak w okresie Mao.

– Konfucjanizm, który kładzie nacisk na wartości związane z rodziną, jest znowu żywy w Chinach?

– Nie jest obowiązującą religią. Nigdy zresztą nią nie był. Stanowi zbiór zasad moralnych, a Konfucjusz nie był uznany za świętego. Wraca się do

idei Konfucjusza. Wcześniej, w czasach Mao, jego nauki były zakazane. Kult przodków, poszanowanie starszych, były jednak w Chinach zawsze żywe mimo oficjalnych zakazów w okresie Mao.

– Jednym z warunków przyznania Pekinowi organizacji Olimpiady była większa dbałość o środowisko ze strony Chin. Jak radzą sobie z ekologią?

– Zanieczyszczenie środowiska wynika z przyspieszonej industrializacji Chin. Przystąpili do polityki ekologicznej trochę za późno, co wiąże się teraz z ogromnymi kosztami. Mają wiele problemów do rozwiązania. To są jednak problemy, które dotyczą również pozostałych krajów świata, ale w skali Chin ze względu na ich wielkość przybierają inny wymiar.

– Czy Chiny zaimponują światu organizacją Olimpiady w Pekinie?

– Już zaimponowały. Jeśli ktoś patrzy na Chiny bez uprzedzeń nie może nie zauważyć ogromnej pracy i ogromnych przemian, jakie tam się dokonały. Olimpiada będzie w ich zamiarze najlepszą wizytówką. Wybrali trudny okres, w sierpniu panują upały, będzie smog. Pragnęli jednak, żeby w dacie znalazły się szczęśliwe w ich tradycji ósemki. Stąd zaproponowali ceremonię otwarcia Olimpiady w roku 2008 – 8 sierpnia o godzinie 20.08 – pięć ósemek.